

GLÓŚ ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 35 (917)

1 września 1988 r.

Cena 10 zł

W numerze

• W PRZESTWORZACH I NA ZIEMI — CZYLI O UROKACH LATANIA I PRACY PRZY ŚMIGŁOWCACH • OSTATNI OD-
CINEK WSPOMNIENI PI-
LOTA CZESŁAWA DY-
ZMY Z SIERRA LEONE
— ZŁOTO, DIAMENTY
I... UBÓSTWO • NIE DO
ŚMIECHU • O CZYM
SZUMI W KANAŁACH?

- ◆ Zmiany w systemie wynagrodzeń
- ◆ Co z zaopatrzeniem miasta?

Protest Związków Zawodowych

Na cotygodniowym posiedzeniu zebrał się 12 sierpnia br. Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK „PZL-Świdnik”.

Kierownik Działu Zatrudnienia i Płac Marian Chalas przedstawił Zarządowi projekt karty zmian i uzupełnień do zakładowego systemu wynagradzania, obejmujący pracowników pobierających dodatek za posiadanie uprawnień budowlanych oraz prawa do samokontroli. Dotychczas obowiązywały dodatki w postaci stałych kwot, co przy ciągłym wzroście plac powodowało spadek realnej wartości tych dodatków. Celem umożliwienia wzrostu wysokości dodatków dla pracowników posiadających uprawnienia samokontroli ustalono dodatek w kwocie do 20 procent najniższego wy-

grodzienia miesięcznego. Natomiast dla pracowników posiadających uprawnienia budowlane dodatek będzie wynosił od 30 do 50 procent najniższego wynagrodzenia. Dotychczasowy dodatek wynosił od 1000 do 1500 zł.

Ponadto wprowadza się dla pracowników wynagradzanych według akordowo-premialowej formy plac zmianę tabeli plac. Dotyczy to zawodów wiertacza współrzędnościowego i frezera. Zmiany te obowiązują od 1 sierpnia. Zarząd Związku pozytywnie ustosunkował się do przedłożonych propozycji.

W kolejnym punkcie obrad dyrekcja Wytwórni wystąpiła do Zarządu Związku z wnioskiem o rozwiązanie umowy o pracę z pracownikami, którzy zbyt czę-

stych nie przychodzili do pracy. Wcześniej nie przyniosły poprawy. W tej sytuacji Zarząd Związku w oparciu o opinie kolektywów wydziałowych przychylił się do wniosku dyrekcji.

Na wniosek związkowego koła emerytów i rencistów Zarząd przyznał również zapomogę bezwrotną w kwocie 10 tysięcy złotych dla emeryta będącego w trudnej sytuacji materialnej, przebywającego na leczeniu szpitalnym.

Z okazji Dnia Lotnictwa Wytwórnia otrzymała 5 asygnał na samochody osobowe z przeznaczeniem dla pracowników, którzy swoją pracą i zaangażowaniem wnieśli duży wkład w rozwój przedsiębiorstwa. Kolektyw zakładowy dokonał następującego podziału: dwa talony dla pionu produkcji, po jednym talonie dla pionów: Dyrektora Naczelnego, technicznego i osobowego. Zarząd przyjął do wiadomości rozdział asygnał na poszczególne piony.

Od dłuższego czasu do Zarządu Związku napływają informacje o systematycznym pogarszaniu się zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. W Świdniku wykup przydziałów kartkowych stanowi poważny problem. Po

(Dokończenie na str. 2)

• CZY PUCHAR POZOSTANIE W TOMASZOWIE?

• MUZYKA, SPORT, ZABAWA

Festyn 60-lecia

Już w najbliższą niedzielę, 4 września, Fabryczny Klub Sportowy „Avia”, Zakładowy Dom Kultury i Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, czyli organizatorzy festynu sportowo-rekreacyjnego pracowników WSK „PZL-Świdnik” organizowanego z okazji 60-lecia Państwowych Zakładów Lotniczych zapraszają wszystkich amatorów zabawy i aktywnego wypoczynku na główny stadion FKS „Avia”. Spotka się tu również 6 zespołów reprezentujących poszczególne pionory organizacyjne przedsiębiorstwa i zakład terenowy w Tomaszowie, by walczyć o główną nagrodę turnieju — Puchar Dyrektora Naczelnego.

Uczestnicy konkursu startować będą między innymi tradycyjnie atrakcyjnych konkurencjach pilowania drzewa, przeciągania liny i biegach w workach. Zmaganiom sportowym towarzyszyć będą występy zespołów artystycznych Zakładowego Domu Kultury i — po raz pierwszy po odniesionych w RFN sukcesach — orkiestry Henryka Maruszaka. Na boisku treningowym FKS jak co roku rozłożą swoje stragany handlowcy Gminnej Spółdzielni i PSS „SPOLEM”. Początek festynu zaplanowano na godzinę 11.00.

(jmr)

Kronika tygodnia

Ustalono skład komisji Miejskiej Rady Narodowej. W siedmiu komisjach: d/s Samorządu; Rozwoju Gospodarczego, Zagospodarowania Przestrzennego, Budżetu i Planu; Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Komunikacji; Przestrzegania Prawa i Administracji, Wychowania, Oświaty, Kultury i Sportu; Zdrowia i Spraw Socjalnych; Zaopatrzenia Ludności, Rzemiosła, Usług i Rolnictwa, pracować będzie 70 osób, wspomnianych przez członków spoza Rady.

W czasie tegorocznych wakacji 143 świdnickich harcerzy wypo-
czywało w Borowskim Lesie na

Mazurach. Wielu z nich zdobyło sprawność łazika i sobieradka obozowego.

Na zaproszenie Komendy Hufca w Świdniku przebywały trzy grupy pionierów z okolic Magdeburga. W tym samym czasie nasza młodzież zwiedzała NRD.

Po raz czterdziesty czwarty obchodziliśmy Święto Lotnictwa połączone z przypadającą w tym roku sześćdziesiątą rocznicą powstania Państwowych Zakładów Lotniczych. W naszym mieście oba jubileusze uświetnione zostaną festynem sportowo-rekreacyjnym, który odbędzie się w najbliższą niedzielę.

- Samochody dla zasłużonych pracowników
- Powstał Zakład Usług Socjalnych
- Budownictwo zakładowe w Tomaszowie

Rada Pracownicza pisze do Sejmu

W środę, 24 sierpnia odbyło się kolejne posiedzenie prezydium Rady Pracowniczej. Członkowie prezydium zaopiniowali kandydatury na roczne kontrakty serwisowe do Iraku i Libii, podjęli uchwałę o przekazaniu samochodu osobowego do dyspozycji ośrodka szkolenia kierowców, istniejącego przy ZST. Przedmiotem obrad było również wydzielanie ze struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa zakładu usług socjalnych, którego zadaniem będzie organizowanie i obsługa świadczeń socjalnych wykonywanych dotychczas przez dział socjalny oraz prowadzenie działalności związanej z prowadzeniem żywienia zbiorowego w Wytwórni. Zebrani przyjęli informację o realizacji kontraktu w Sierra Leone, przydzielili asygnał na samochody osobowe. Zatwierdzono propozycję zakupu działki pod budownictwo mieszkaniowe w Tomaszowie Lubelskim.

Prezydium Rady i kierownicy zespołów problemowych przygotowali list do sejmowej Komisji Spraw Samorządowych krytycznie oceniając działalność władz zmierzającą do poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej kraju.

Zamknięty etap

Pewien etap w historii przemysłu lotniczego i rozwoju świdnickiej Wytwórni wyznaczyła produkcja śmigłowca SM-2. Ponad ćwierć wieku temu za sterami tego statku powietrznego usiadł obecny szef personelu latającego WSK STANISŁAW GAJEWSKI.

— Czas zatai w pamięci wiele szczegółów. O jednym pamiętam, że oblotu fabrycznego SM-2 dokonał 3 lutego 1961 roku Ryszard Kosiol. Natomiast ja wykonywałem wszystkie próby w locie. Nic się wtedy specjalnego nie działo, bo szczególnie wydarzenie utkwiłoby mi w pamięci.

Śmigłowiec SM-2 był polską modyfikacją SM-1. Została w nim powiększona kabina dzięki czemu można było zabrać na pokład jedną osobę więcej. Poprawiono widzialność z kabiny. Układ napędowy pochodził z SM-1 przez co silnik posiadał za małą moc w sto-

Mam satysfakcję, że tym typem śmigłowca wykonałem ostatni lot. W 1983 roku z Nowego Miasta przyjechałem nim do Świdnika. Oo tego czasu stoi on na terenie zakładu i przypomina zamknięty już etap rozwoju polskiego przemysłu lotniczego.

(s)



Po zakończonym locie śmigłowcem SM-2 rozmawiają Stanisław Gajewski (z lewej) i nieżyjący już pilot Stanisław Wiącek. Fot.: arch.

Nasz komentarz

1 września 1939 roku, to coś więcej niż data rozpoczęcia jednej z wielu wojen, jakich nie szczędziła ludzkości historia. Jest to bowiem zarazem początek narodzin zupełnie nowego świata. Bolesne te narodziny trwały prawie pięć lat i kosztowały życie kilkudziesięciu milionów istnień ludzkich, w tym ponad sześćset milionów Polaków. Nowo powstały świat jest przede wszystkim o wiele mniejszy od przedwojennego.

Lekcja — czy wykorzystana?

W pięć minut cały glob dowiaduje się o wydarzeniach w najdalszym jego zakątku. Mimo to współczesny świat nie stał się ani odrobinę mniej skomplikowany, czy bardziej zrozumiały niż ten z końca lat trzydziestych. Wciąż wielu zwolenników „rozmów” z pozycji siły utrzymuje w ryzach jedynie strach przed użyciem przez przeciwnika broni ostatecznej.

Dla nas, Polaków, lata 1939 — 45 były poza wszystkim również okazją do zdobycia wielkiego bagażu wiedzy politycznej. Nie wykorzystaliśmy jej — zgodnie z naszym charakterem — do koń-

ca. Ciągłe nietrudno o amatorów szukania wrogów blisko, a przyjaciół daleko.

Wiele mówi się o ciężkości historycznej państwa i narodu. W naszym przypadku zachowanie tych ciężkości jest tyle niezbędne, co niebezpieczne. Obok chlubnych kart i doświadczeń, z których korzystali najczęściej postronni podglądacze byliśmy również autorami samobójczych pomysłów. Tych dla odmiany, jakby z żalu nad niechcianym dzieckiem trzymaliśmy się z uporem godnym lepszej sprawy. Właśnie wrześniowa tragedia była jedną z konsekwencji naszych sarmackich nawyków.

Tymczasem otaczająca nas rzeczywistość wymaga wychowania zupełnie nowego społeczeństwa. Wyzbytego dawnych sentymentów i przyzwyczajęń, potrafiącego dorobić się własnego — nie ściągniętego z Zachodu, bo to niemożliwe — etosu sumiennej pracy, a jednocześnie nie zapominającego o dawnych zaletach — poczuciu godności i suwerenności we własnym państwie. Być może tworzenie takiego społeczeństwa nie jest jeszcze na ukończeniu jednak wiele dał, zapoczątkowanych 1 września 1939 r. stanowi ważne etapy jego realizacji.

J. Mazur

Złoto, diamenty i... ubóstwo!

Dziś zamieszczaamy czwartą i ostatnią część wspomnień pilota Czesława Dyzmy z Sierra Leone.

ludźmi różnych stanów.

Pewnego dnia postanowiłem razem z Jurkiem — Amerykaninem polskiego pochodzenia — wybrać się na najwyższy szczyt (1000 m) w pobliżu Freetown. Jurek, z zawodu inżynier budowlany, pracował w tak zwanych Korpusach Pokoju. Gdy tylko dowiedział się, że we Freetown są Polacy przyjechał natychmiast na spotkanie. Podczas każdego pobytu w stolicy kraju odwiedzał nas. Miał interesującą osobowość. Poza tym nigdy nie był w Polsce a bardzo dobrze znał historię i język naszego kraju. Zaprzyjaźniliśmy się bardzo i gdy skończył się jego dwuletni pobyt brakowało nam jego towarzystwa.

Po niewielkich przygotowaniach ruszyliśmy pod górę. Jurek tego dnia był lekko potłuczony, gdyż przewrócił się na motocyklu. Jednak wytrzymał i upór — a to cechowało zawsze jego postępowanie — pchały go na wycieczkę. Droga prowadziła przez teren uniwersytetu położonego na pierwszej górze, tuż nad Freetown. Później mineliśmy wioski położone w wąwozach. W jednej z nich dowiedzieliśmy się, że pewien tubylec może doprowadzić nas na szczyt. Pojźmy sami — tak zdecydowaliśmy. To był nasz błąd.

Ścieżką, pośród tropikalnego lasu, ruszyliśmy. Po pewnym czasie ścieżka skończyła się co oznaczalo, że ludzi tego kraju turystyka — zwłaszcza w takim wydaniu — nie interesuje. Dlaczego? Później sprawa się wyjaśniła. Kłuząc po lesie wspinaliśmy się do góry. Po paru godzinach dotarliśmy pod sam szczyt. Tam mogliśmy odpocząć i posilić się przed drogą powrotną.

Z biegiem czasu ubywało nam sił i mieliśmy trochę strachu, że przed nastaniem nocy nie zdążymy wyjść z lasu. Zdałmy sobie sprawę, że taka sytuacja — mówiąc ogólnie — nie byłaby ciekawa. Skończyło się jednak szczęśliwie — przed nocą wróciliśmy do miasta. Byłem zmęczony, a Jurek odczuwał bóle potłuczonych mięśni.

Podczas pracy w Sierra Leone miałem okazję kontaktów z

Powodem takich zachowań jest strach tubylców przed węzami.

STRACH

społeczeństwo żyjące od lat z górą czterdziestu w państwie z definicji przynajmniej socjalistycznym nie chce się zgodzić na akceptację tej prawdy. Jak pokazały obrady VIII plenum KC PZPR Partia i rząd też nie. Jednak wciąż duża część elity władzy sądzi, że uda jej się wprowadzić kraj z kryzysu nie tracąc własny przywilejów. Spektakularne w tym względzie są różne hołubce

Nie do śmiechu

cz. Służności protestu dopatruje się w sprzeciwieniu się dotychczasowej polityce gospodarczej, a szczególnie dochodowo-cenowej. Prowadzi ona do pauperyzacji coraz liczniejszych grup ludności. A przecież kosztującego prawie pół miliona kolorowego telewizora również w sklepie nie dojrzyś, chyba, że za uiszczeniem 50-tysięcznego dodatku do „załatwienia”. Tak więc stara prawda znów znajduje potwierdzenie. W ciężkich czasach biednieją tylko biedni. Boąci boąci są jeszcze bardziej. Tyle tylko, że

z cenami benzyny, formami sprzedaży samochodów i mnożeniem decyzji doprowadzających zwykłego obywatela do białej gorączki. Potem przychodzi przyswajanie i próby ustawienia się w nowej sytuacji. Tym sposobem ryba psuje się cała, jak zwykle od głowy. Gdyby więc ktoś na podstawie zanikań ognisk akcji strajkowych uznał, że powagę sytuacji można zbagatelizować, niech obejrzy sobie telewizyjne migawki z opuszczania przez strajkujących górników kopalni „Andaluzja”. Tym na pewno nie było do śmiechu. J. Mazur

Jest tego mnóstwo. Pierwszego weza zobaczyłem w... hotelu. Stało się jasne dlaczego przebywając w towarzystwie mieszkańców kraju wszyscy — wskazując na moją osobę — mówili: on był na szczycie Bintumani i Sar-garloaf. Uważali, że było to bardo oczywiste narażenie się na ukaszenie. Tubylec tak nigdy nie postąpi, a przekonałem się o tym pewnego razu. Poculiśmy głód i nasz kierowca Abu zatrzymał samochód. Staliśmy na środku drogi a po obu stronach był las. Naszym naturalnym odruchem było schować się w cieniu drzew. Nasz pocziwy Abu też propozycję skwitował krótko — non-sens.

W tym kraju gruba zwierzyna została wytopiona niemal całkowicie. Pozostały półdzikie, karłowate bawoły, trochę słoni, które są pod ochroną. Lew pozostał już tylko w godle republiki. Jest jeszcze dużo małp, na które tubylcy polują. Najgroźniejsze i nie do wytępienia są węże. Okazuje się, że ukaszenia niektórych gatunków są bardzo niebezpieczne, a czasami powodują śmierć. Należą do nich węże, które rozwinęły na prowincji jest słabe rozwinięte. Surowie przeciw wężom muszą być przechowywane w lodówkach, a w stolicy ciągle brakuje prądu. Z tego powodu także surowie. Gdy głębiej zastanowiłem się nad swoim postępowaniem doszedłem do wniosku, iż ostrożność Afrykanów jest uzasadniona.

Nie mogłem dociec z jakiego powodu murzyni boją się kapać w oceanie. Bo nie w powodu reklinów, które ponoć są zawsze najedzone. Wreszcie stwierdziłem, że mały procent potrafi pływać. Część lubi się moczyc na pływaczach, inni w ogóle nie wchodzą do wody.

POWRÓT

Zbliżał się koniec mojego pobytu w republice, na co wskazywał przyłot 23 maja tego roku zmiennika Zdzisława Chylińskiego. Przekazałem koleżdek obowiązk, pokazałem gdzie, co, w jaki sposób trzeba załatwiać — a to jest już sztuka. W tym kraju, przebywając w urzędzie nie wolno się zdenerwować. Pani urzędniczka często ale za to z uśmiechem odpowiada, że nie ma albo szefa, albo pieczątki. U nich kilkakrotnie przychodzenie do urzędu — to norma. Jeżeli petent okaże choćby lekkie zdenerwowanie jest już „spalony”

O czym szumi w kanałach

Boczna względem Racławickiej ulica Gospodarcza, prowadząca między innymi do „okrągłego” kościoła jest jedną z niewielu dziurawych i wyboistych w mieście. W kołach zmotoryzowanych twierdzi się, że zły stan nawierzchni tej ulicy utrzymywany jest celowo z obawy przed masowymi nawroceniami.

Na Sławińskiego grasuje dwóch rozbójników, którzy zabierają bogatym zapominając o biednych. Ich pseudonimy, to Pierre i Alexandre. Za bawelnianą bluzeczkę żądają 10100 złotych. Podobno mają na tym lepszą przebitkę, niż handlarze spod znaku pseudo IBM.

— nic nie załatwi. Klnąc w duchu biurokrację musi się uśmiechać do urzędniczek.

Przed moim odlotem szefowa firmy Provincial Air Services Salva Dvorzak, której przodkowie wywodzą się z Wielkiej Brytanii a mąż z Czechosłowacji zaprosiła polską ekipę na pożegnawalną kolację. Muszę przyznać, że ta inteligentna, sprytna kobieta wszystko podporządkowała osiągnięciu przez firmę wysokiej rentowności. Przez to sposób jej bycia, pracy mógł być dla niektórych denerwujący, ale ja zawsze umiałem z nią znaleźć wspólny język. Uważam, że wymagała solidnej pracy i nic więcej.

Tuż przed terminem spotkania zawiadomiła nas, że kolacja przeniesiona jest do restauracji. Okazało się, że kucharz okradł swoją chlebobawczynię i uciekł. Trochę mnie ta informacja zaskoczyła, gdyż widziałem jak pewnego razu potraktowano złodzieja. Najpierw go rozebrano do naga, nieco poznaczono się nad nim, łącznie z biciem po twarzy, a potem kazano ubierać ale w obecności tłumy gapiów, który cały czas przyglądał się zając. Pomyślałem, że gdyby to zdarzyło się w Nigerii już by nie żył. W tym kraju na złodzieja nakłada się opony samochodowe, które go krapują i podpala się je. Człowiek ginie w strasznych męczarniach. Temu kucharzowi chyba udzieli to bezkarnie, gdyż tubylcy uważają, że białego człowieka można okradać.

Do kraju polecono mi wracać nie przez Moskwę tylko przez Londyn. Miałem uzgodnić kupno niezbędnych części i narzędzi do naprawy silników śmigłowca. Szkopuł był w tym że nie miałem wizy angielskiej. Czekając na nią — pomimo wielu ponaglań — kilka tygodni przez co przedłużył się mój pobyt w Sierra Leone. Zgodnie z przepisami angielskimi na pokład samolotu British Airways nie może być wpuszczony żaden pasażer bez ważnej wizy. Dzięki znajomościom mogłem zamówić booking u kierownika biura lotniczego w republice i polecieć. Nie mogłem przecież w nieskończoność czekać.

W Londynie potraktowano mnie jak przestępcę. Pierwsze pytanie jakie mi zadali po wyładowaniu pracownicy angielskiej służby bezpieczeństwa brzmiało — dlaczego wsiadłem do samolotu bez wizy? Tłumaczyłem, że skończył się termin kontraktu i muszę wracać do kraju. Potem trzy razy pytali skąd i dokąd

lece, co robiłem w Sierra Leone. Czy przed wejściem na pokład samolotu sprawdzono mój paszport? Odpowiedziałem, że tak. Byli zaskoczeni i powiedzieli mi, iż pracownicy biura w republice poniosą konsekwencje.

Zabrano mi paszport i drobiazgowo przetrząsnęto bagaż. Raz jeszcze poinformowałem ich dokładnie dlaczego tak właśnie postąpiłem. Wreszcie oddali mi dokumenty i powiedzieli, że naruszyłem ich prawo i zostam deportowany do Polski. Oczywiście wracałem do kraju a nie do Gujany, ale deportacja oznaczała jedno. Przez kilka lat nie będę miał możliwości wjazdu do Wielkiej Brytanii. Mogłem się odwołać od tej decyzji, ale nie uznałem tego za stosowne.

Pod budynek, gdzie rozmawiałem z angielskimi podjechał samochód z klamkami tylko od zewnątrz i dwaj dżentelmeni, którzy wcześniej sprawdzali mój bagaż odwieźli mnie na lotnisko Heathrow. Zaprowadzili mnie do przylotowego budynku. Z treści wywieszki — w których godzinach można odwiedzać zatrzymanych — zorientowałem się, że jestem w areszcie. Kilka godzin spędziłem w towarzystwie Murzynów, Turków, dziewczyny z Filipin i Amerykanki — chyba narkomanki.

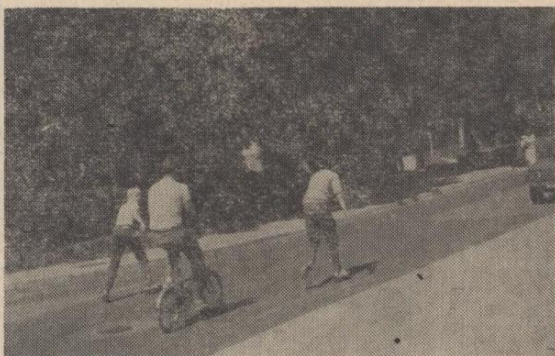
O godzinie 11.00 startował samolot do Warszawy. Bilet i mój paszport wręczono załozce. Otrzymałem go dopiero na Okęcie. W Londynie na pożegnanie powiedziano mi: prawo jest prawem.

Tym zdarzeniem byłem mocno przybity. Z drugiej strony trudno dziwić się takiemu postępowaniu. Bronią się przed napływem innych narodowości. Tak skończyły się moje przygody w Afryce Zachodniej, 15 miesięcy, a tyle wrażeń. Mamy satysfakcję, że pierwsi przecieraliśmy drogę w Sierra Leone, tym bardziej, że wielokrotnie dopisywaliśmy nam w tym egzotycznym kraju szczęście.

Notował: A. SIEPSIAK

Razem z Czesławem Dymą pracowali: Jacek Cybulski, Jerzy Dyczkowski, Stanisław Gajewski, Zbigniew Jasiński, Henryk Jaworski, Stanisław Kasperek, Mieczysław Malkowski, Krzysztof Szczepanowski, Władysław Torój i Jacek Wojtasik.

Niebezpieczne zabawy

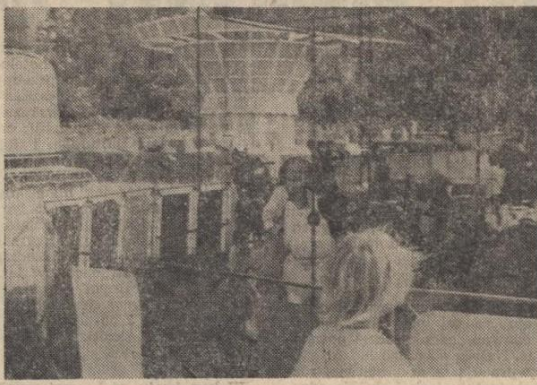


Jazda na wrotkach jest świetną rozrywką, ale czy jeźdźnia jest najodpowiedniejszym miejscem na tego typu zabawy tego nie jesteśmy pewni.

Fot.: E. Sokalska

(jr)

...tu każdy się bawi jak dziecko



Zdjęcia: Edyta Sokalska



Żonie mojej zdarty się w butach obcasiki. Rzecz naturalna i zrozumiała, jak się chodzi — to się zdiera. Żaden problem — od czego są zakłady szewskie?

Nie wierząc w przysłowia, ale tak na wszelki wypadek, nie udało mi się więc w poniedziałek do punktu Spółdzielni Szewskiej przy ul. Kopernika w Świdniku — lecz we wtorek po godzinie 14.00. Myślałem w swej naiwności, że nawet gdyby poniedziałek ten był przysłowiowym szewskim to do

wtorku na ogół „puszcza” mistrzów młotek i szpilek. Wszedłem więc pewnie do „izby przyjęć” gdzie na służbowym krześle siedział „złeceniobiorca”. Na pierwszy rzut oka poznałem że jednak nadal go trzyma. Czegoś — zapytałem uprzejmie. Wyjaśniłem, że chodzi o zerwanie siatek i nałożenie nowych ficek. Długie terminy — objaśniono mi z krzesła. W tym czasie z „pracowni” wyszedł drugi mistrz kopyta, obejrzał i stwierdził: robi się od ręki — po czym obaj zniknęli za ścianą. Słyszając po chwili jakieś postępowanie, zaglądam za przepierzenie i widzę, że jeden z majstrów oburącz trzyma bucik, drugi zaś hucząc się pięta — palce usiłuje wyciągnąć gwałtownie z obcasa. Gdy nie pomogły wysiłki ręczne (skąd brać tą siłę?) zaczął walić młotkiem w obcęg. Widząc, że zanosi się raczej na zerwanie buta niż jego naprawę, zabrałem go z rąk „fachowców”. W tym czasie przyszedł drugi klient. Podał kwit na odbiór

obuwia. „Poznaj pan swoje buty” wymamrotał zmęczony pracą szew, wskazując na stos butów leżących za ladą. Przecież dałem panu kwit — stwierdził klient. Naprawa miała być zrobiona przed urlopem, a już tydzień jak wróciłem z urlopu i jeszcze nie zrobione! Zdenerwowany mistrz młotek chwycił kwit, podał go i czknął klientowi — teraz w ogóle butów pan nie dostanie. Na to klient nad wyraz cierpliwie i wyrozumiale rzekł: mam słabość do ludzi kalebek i dlatego nie sprowadzę wobec pana konsekwencji. Wyciągnął natomiast ze stosu swoje — nie naprawione oczywiście buty i odszedł. Widząc sposób naprawy „od ręki” i ja również szybko wyszedłem.

W środę zaś na drzwiach zakładu wisiała kartka „Wyjeżdżam do Lublina po łowar”. Czyżby to był szewski tvdziej?

(Imię i nazwisko
znane redakcji)

W odpowiedzi na krytykę

W związku z notatką prasową p.t. „Makabryczny odcinek drogi...”, jaka ukazała się w Nr 32 (914) „Głosu Świdnika” z 11 sierpnia Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Świdniku wyjaśnia:

Odcinek drogi o nawierzchni z płyt betonowych łączący ulicę Kłepiecką z istniejącą stacją wodociągową przy ul. Kusocińskiego wybudowany został w latach poprzednich jako dojazd do budowanego ujęcia wody.

Przez inwestora budowanego ujęcia został przekazany miastu do dalszego wykorzystania.

Ruch ciężkich pojazdów do ujęcia wody, obecnie budowanego kanału burzowego jak również budynków mieszkalnych spowodował, że szczególnie początkowy odcinek (pomiędzy ul. Kłepiecką a istniejącym jeszcze rowem) o długości około 300 mb. wymaga gruntownego remontu. Ponieważ przebieg

bieg tej części drogi koliduje ze zlokalizowanym parkingiem i garażami Spółdzielni Mieszkaniowej jak również w celu zapewnienia dojazdu do budowy bloków I zadania Brzeziń II (zlokalizowanych już za rowem) obecna droga zostanie przełożona.

Ponadto Wydział informuje, iż w planie inwestycyjnym 1989 roku planie budowa nowej dwupasmowej ulicy Kłepieckiej, począwszy od ronda do ulicy Prostej, która zapewni dojazd do nowego osiedla mieszkaniowego Brzeziń II. Niezbędne roboty ziemne związane z budową tej ulicy zostały już rozpoczęte i po uregulowaniu spraw własnościowych terenu przy którym przebiega nowa ulica tempo robót będzie większe.

Kierownik Wydziału
Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
mgr Kazimierz Wojtaszek

Informator GŁOSU

Kino „LOT”

- 1-3 września — Mucha — USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
- 4 września — Poranek, godz. 12.00. Dziewczyna i chłopak — pol., godz. 15.00 (bo.), — Mucha — USA, godz. 17.00, 19.15;
- 5 września — Mucha — USA, godz. 17.00 (od lat 18);
- 6 września — Hubal — pol., godz. 17.00 (bo.) — Weryfikacja — pol., godz. 19.15 (od lat 15).

Klub Sportowy Avia

- 4 września — Mecz wyjazdowy Avia-Boruta Zgierz.
- 4 września — Wielki festyn sportowo-rekreacyjny dla uczczenia Święta Lotnictwa. Stadion Avil, godz. 11.00.

BYCZO JEST?

Za walutę wymienialną lub bony Banku PKO nabyć można w zakładzie doświadczalnym Instytutu Techniki w Krakowie — zamrożone nasienie zachodniomiemieckich byków. Po dewizową spernę zjeżdżają się hodowcy z całej Polski. Taki jest finał wieloletnich prac nad uszlachetnianiem rasy naszych Krasul, prowadzonych przez liczne naukowe placówki. Czy przypadkiem niektóre nasze krajowe byki nie rozbyczyły się zanadto?

(„Tygodnik Kulturalny”)

Co

BYŁ LAS...

Koło Torunia kwas siarkowy zniszczył prawie 400 hektarów lasu. Wykryli to leśnicy, którzy zauważyli, że cała roślinność zmieniła barwę z zielonej na brunatną. Przyczyną była oczywiście niekontrolowana emisja dwu i trójtlenku siarki, która w połączeniu z deszczem dała opad kwasu siarkowego. Na razie szuka się winnego. Zdarzenie można powiedzieć — banalne. Tak jak banalne jest powiedzenie, że drzewa są płucami miasta. Bo o płucach mieszkańców — lepiej nie mówić.

(„Wybrzeże”)

piszą

NIE ZGINĘŁO PRZY PRZEWODZCE

Dobrym pomysłem PWN było sporządzenie suplementu do 4-tomowej Encyklopedii Powszechnej wydanej w latach 1973-76, dzięki czemu tysiące osób stanęło się posiadaczami w pełni aktualnego dzieła, bez konieczności kupowania w całości nowego wydania. Aby jednak suplement trafił nie do rąk przypadkowych nabywców (jako że objęty był przecież subskrypcją), lecz do

inni?

tych, którzy mają już poprzednie tomy, krakowski Dom Książki jako jedyny w kraju prowadził przed paroma laty zapisy. Polegały na zarejestrowaniu się w księgarni, która dokonywała adnotacji na przyniesionym przed klienta ostatnim tomie encyklopedii. Obecnie pierwsze wydanie suplementu znalazło się już w sprzedaży, o czym placówka Domu Książki poinformowała już pisemnie część zainteresowanych. To się nazywa dbałość o klienta.

(„Dziennik Polski”)

Pozdrowienia dla „Głosu”

Serdeczne pozdrowienia ze zgrupowania w Jeleniej Górze przesyłają siatkarze i trenerzy FKS „Avia”.
Dziękujemy.

Ogłoszenie

Towarzystwo Muzyczne im. H. Wieniawskiego ogłasza zapisy do Społecznego Ogniska Muzycznego w Świdniku, które prowadzi następujące sekcje instrumentalne:

- ♦ akordeonu
- ♦ organów elektronicznych
- ♦ perkusji
- ♦ gitary
- ♦ pianina

Zapisy codziennie z wyjątkiem soboty w godzinach od 16.00 do 18.30 w Ognisku przy ulicy Raclawickiej 9a. Szczegółowe informacje udzielane będą przy zapisie.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przędowników Pracy 1, tel. centrala 120-41 (wewn. red. 51-31 i 53-47), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przędowników Pracy 1 — zam. 1388 z dn. 66.08.26 — 3000 szt. — A-3